Ner 247. ROK 1844. PONIEDZIAŁEK 28 PAŹDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
26	6	27" 4, 846	+ 7, 4	4, 50	Południowy słaby	Chmurno	Deszcz
	2	5, 366	+ 11, 8	4, 61	Pł. Wschodni ,,	,,	
	10	5, 917	+ 9, 4	3, 15	W Pn, Wschodni ,,	,,	Mgła
27	6	6, 360	+ 8, 4	4, 06	W Pn. Wschod. i słaby	Mgła	Deszcz
	2	6, 948	9, 8	4, 19	Pn. Wschodni ,,	Pochmurno	
	10	7, 621	+ 7, 4	3. 51	,, ,,	,,	Deszcz

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

(A. N.) Przyjemną zapewne czytelnikom naszym udzielamy wiadomość, że wychowanka tutejszéj szkoły śpiewu panna Bełcikowska, bawiąca w Medyolanie, zaangażowaną została na kilka występów do miasta Novi, w Piemoncie, gdzie ma pierwszy raz wystąpić w operze *Norma* w roli Adagizy dokąd już na zakontraktowany czas wyjechała. Trzeba wiedzieć, że rozmaite miasta włoskie, jakiemi są naprzykład Brescia, Bergamo, Ankona, Cezena, Forli, Alexandrya, Novi i inne, przez cały rok pod względem widowisk teatralnych niewiele są znaczące, ale w czasie jarmarków, przychodzą do wielkiéj świetności scenicznéj i entreprenerowie tych teatrów szukają po całych Włoszech najlepszych śpiewaków i śpiewaczek na takowy zjazd bogatych kupców fabrykantów i innych osób zamożnych, żeby sciągnęli ich uwagę, bo licha opera we Włoszech nie znajdzie nigdy, nawet pobłażającego przyjęcia; — dla tego dodać tu jeszcze winniśmy, że w Medyolanie, gdzie bywa czasem do 200 śpiewaczek ubiegających się o zaangażowanie na podobne zjazdy, wybór który padł na pannę Bełcikowską, panienkę obcą, bez protekcyi, przynosi jéj tym większy zaszczyt. — O powodzeniu jéj w Novi dowiemy się troche późniéj z dzienników włoskich, i nieomieszkamy w swoim czasie uwiadomić o tem lubowników śpiewu.

*...cki.

Wiadomosci zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Bruxella* 20 *Października.* —

Wczoraj wieczór w ministeryum spraw zagranicznych wymienione zostały ratyfikacye traktatu z dnia 1 września r. b. pomiędzy Belgią i Związkiem celnym Niemieckim, względem handlu i żeglugi zawartego.—

— *Paryż* 20 *Października.* —

Dzienniki paryzkie piorunują przeciw nowéj taryffie celnéj belgijskiéj, i ani wątpić, że jeszcze gorzéj krzyczeć będą przeciw traktatowi zawartemu z Związkiem celnym Niemieckim.

Król mianował wielu oficerów marynarki francuzkiéj na wyższe stopnie z powodu wyprawy przeciw Marokko.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Warszawa* 23 *Października.* —

N. Pan Najmiłościwiéj udzielić raczył pułkownikowi Zabołockiemu, starszemu adjutantowi głównego sztabu czynnéj armii, wiecznemi czasy na dziedzictwo. dobra Pruska-Tajno, w ekonomii Wigry powiecie i gubernii Augustowskiéj położone w obszerności odpowiadającéj czystemu dochodowi r. sr. 750 rocznie.

W tych dniach przybył do Warszawy podróżny mieszkaniec krain Indyj Wschodnich. Jestto pięknéj postawy czarnowłosy młodzieniec zwidzający obce dla siebie kraje. Jego strój cały wyrobiony z muślinu, białą opończą takąż z czerwonym rąbkiem, okrywa ramiona, mnóstwem bransoletek przyozdobione, na piersiach zaś wiszą liczne rzędy paciorek różnéj wielkości i trzy duże talizmany złote. Głowę okrywa zawój muślinowy, przyozdobiony z przodu

wielką jaszczórką złotą, kameryzowaną a u lewego boku bogatą egretą z piór. Szuba karmazynowa sukienna dopełnia tego azyatyckiego stroju. Europejskie języi są mu obce. Temu podróżnemu towarzyszy jego giermek podobnież chociaż mniej bogato ubrany. K. W.

Minister wojny oznajmił rządzącemu Senatowi, że N. Cesarz Jmć raczył zezwolić, iżby podoficer 6go batalionu Tyfliskiego pułku strzelców szlachcic Królestwa Polskiego Longin Kiedrzyński, który był uznany zasługującym awansu na oficera za odznaczenie się w bitwach z góralami, lecz dla słabości zdrowia pozostać dalej w służbie nie może, uwolniony był do dymissyi z rangą Rejstratora Kollegialnego.

— *Lwów* 15 *Października.* —

W sobotę dnia 12 b. m. odbyło się w sali zakładu naukowego imienia Ossolińskich, w obec licznie zgromadzonych gości, uroczyste posiedzenie celem uczczenia pamięci cesarza Franciszka I., pierwszego Protektora tegoż zakładu. Zagaił to posiedzenie JW. Gwalbert Pawlikowski jako zastępca Kuratora, wstępną mową, w ciągu której wezwał Dyrektora zakładu, W. Kłodzińskiego do zdania sprawy z całorocznych czynności i z zarządu instytutu. Gdy to W. Kłodziński w jak najdokładniejszy sposób uczynił, szanowny zastępca Kuratora zabrał głos powtórnie, i przemówił z powagą o zagranicznych korrespondencyach, rzucających niesłusznie podejrzenie na dotychczasowy zarząd zakładu. Następnie W. Batowski odczytał rzecz o rękopismach znajdujących się w księgozbiorze, i wspomnienie o kanoniku archikatedry Lwowskiéj, Tomaszu Pirawskim, jednym z uczonych mężów wieku Zygmunta III. Poczem znany nasz filolog, Jan Nepom. Deszkiewicz, wygłosił rozprawę o języku polskim, i zakończył ją wymienieniem co żądać mamy od pisarza, który się podejmuje ułożyć gramatykę polską, za któréj wypracowanie tegoroczny sejm galicyjski wyznaczył nagrodę konkursową 500 złr. m. k. a szanowny obywatel Kriegshaber dodał z własnéj kieszeni 100 czerwonych złotych. — Na zakończenie posiedzenia, p. Stanisław Przyłęcki, wydawca *Pamiętników o Koniecpolskich*, tudzież *Spraw ukrainnych*, odczytał obszerną wiadomość o wojnie Władysława III. z Turkami, i śmierci jego pod Warną. — Zaszczycili to posiedzenie obecnością swoją: Jego Exscelencya JW. ks. arcybiskup, Prymas Królestwa, JW. ks. arcybiskup obrz. ormiańskiego, JW. ks. biskup Gutkowski, Wysokie stany krajowe i obywatele ziemscy, wielu wyższych urzędników, duchowieństwo kapituły lwowskiéj obrz. łacińskiego i greckiego, Uniwersytet lwowski i t. d.

Do gabinetu anatomicznego tutejszego uniwersytetu, przysłano temi czasy z Drohobyczy rzadką osobliwość. t. j. dziecko w szczególnym sposobie potworne, albowiem na zwyczajnem ciele człowieczem ma głowę małpią ze wszystkiemi jéj znamionami, a nawet siercią tu i owdzie pokrytą. Potwór ten przedwczesny miał nawet żyć parę godzin, odzywając się piskiem w pół człowieczym a w pół zwierzęcym.

Dr. Pinner z Berlina, znany wydawca talmudu z tłomaczeniem niemieckiem (obok textu hebrajskiego) przybył właśnie do naszéj stolicy z Wiednia, i dla dalszego wykonania i uzupełnienia swego dzieła wyjeżdża ztąd w końcu przyszłego tygodnia przez Warszawę do Berlina. — O doskonałem tłomaczeniu pierwszego tomu (wydanego w Berlinie w r. 1842, w wielkim arkuszowym formacie, obejmującym 93 arkuszy) wyrzekli już najuczeńsi mężowie swoje zdanie. Oby ten uczony, zajmujący się gorliwie swoją pracą; znalazł wszędzie przynależne swéj zasłudze uznanie.

— *Londyn* 11 *Października.* —

Dzienniki tutejsze są zapełnione artykułami o pobycie króla francuzów w Windsor, i o ucztach dawanych dla francuzkich oficerów w Portsmouth. Uroczystości w Windsor naecechowane są familiarnością, zachowują pewny charakter familijny. W środę, w dniu przybycia króla, był wielki obiad w zamku, na który tylko pierwsi urzędnicy dworu zaproszeni byli. Wczoraj rano udali się królestwo, to jest królowa angielska i król francuzów, w towarzystwie xcia Albrechta, xięcia Montpensier i xiężny Kent, w nowéj pysznéj linijce *(char à banc*, dar króla Ludwika) do Claremont, gdzie przygotowane było śniadanie. Obiad zastawiony był w Windsor, gdzie od onegdaj xięztwo dziedziczne Meklenburg-Strelitz, xiążę Cambridge i Hessen Philippsthal pomnożyli towarzystwo. Pomiędzy bogatemi przyozdobieniami stołu odznaczała się złota głowa Tygrysa z oczami, zębami i pazurami z górnego kryształu, która niegdyś zdobiła krzesło tronowe Typpo Saiba i należała do łupów pod Seringapatam 1799 r. zdobytych. Dziś król przyjęty będzie do kawalerów orderu podwiązki; poczem nastąpi wielka uczta w St. Georgshatte. Stół zastawiony będzie na sto osób, przyozdobiony podług rozporządzenia xcia Albrechta, największemi kosztownościami królewskiego skarbu. Król Filip kazał sobie kilka dekoracyj orderowych przedłożyć, między innemi jednę brylantową wartości 40,000 f. st.; w ogólności ma król zrobić wiele kosztownych zakupów w Anglii.

W przyjmowaniu króla ze strony ludu angielskiego panuje wielki zapał. W czasie wczorajszéj przejażdżki do Claremont, w miasteczku Twikenham, gdzie król Filip w czasie swego dawniejszego pobytu w Anglii przebywał zajmując się naukami, zebrały się wielkie tłumy ludu, między któremi i wielu francuzów, przyjmowały go z okrzykami najżywszéj radości, podobnie przyjmowani byli oboje królestwo na wszystkich miejscach, przez które przejeżdżali. Jak słychać, król odwidzi kollegium Eton; xiąże Dewonshire miał także zaprosić króla do Chatsworth. Xiążę Montpensier przybył onegdaj na kolei żelaznéj do Londynu, gdzie

zwidził główniejsze osobliwości. Królowa wdowa z powodu słabości nie może mieć uczestnictwa w ucztach dawanych w Windsor.

Francuzcy oficerowie eskadry, która przywiozła króla do Anglii, doznają także w Portsmouth bardzo przyjacielskiego i świetnego przyjęcia. Dnia 9 jenerał dowódzca miasta Sir Pachenham dał dla nich wielki obiad, po którym nastąpiła wieczorna zabawa u Lady Packenham. Nazajutrz admirał Lasusse dał nawzajem świetne śniadanie na pokładzie parowéj fregaty *Gomer*, która ściąga powszechne podziwienie anglików. Do wielkiego obiadu, który da miasto Portsmouth na cześć swoich gości, czynią wielkie przygotowania; spodziewają się bowiem, że także będą na nim obecni królowa i xiąże Albrecht, którzy swego królewskiego gościa aż do Portsmouth i jeszcze daléj odprowadzą.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWI .

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

Rozsiadła się w krześle, śmiesznie gniewną nastroiła minę; za każdym razem gdy rotmistrz obok przechodził, marszczyła brwi, muskała się po czole i po nad ustami niby wąsy na dół ściągała, udając tym sposobem wszystkie ruchy rozgniewanego żołnierza.

Wstrzymał się on wreszcie.

„Panno Maryanno!“

„Co rozkaże pan Jakób?“

„Jestem szlachcic dobry, stary, herbowy.“

„A ja córka Warszawskiego Ławnika.“

„Honor rodu nakazuje mi, abym miał wzgląd na dobrą cześć przodków, na me imię.“

„A mnie, abym była poczciwą żoną, wierną kochanką.“

„Lecz czy nią jesteś?“

„Ha!... a toż dziwna uwaga! przez siedm miesięcy nie rachując pięciu dawnych, czyż na dzień ze dwa razy nie myślałam o panu Jakóbie? nieraz nawet i więcéj, po odejściu płakałam zaś tyle, że się aż ojciec rozgniewał.“

„A dajesz całunki szwedowi.“

„Dwa razy tylko przez cały czas, raz aby uwolnił ojca z więzienia, drugi raz dziś, aby uwolnił pana rotmistrza.“

„Piękna rzecz! ho! ho!“ rozgniewał się na dobre; „moja żona nie może być żadna wietrznica.“

„A mój mąż żaden zazdrośnik: zazdrośników nie lubię.“

„Coby powiedzieli krewniacy, co bracia i siostry, że mam żonę, co była szweda kochanką.“

„A mnie coby powiedziały krewniaczki i znajome, że mam męża zazdrośnika, co na innych mężczyzn nie pozwoli patrzyć.“

„Tak być nie może, panno Maryanno.“

„Nie powinno być, panie Jakóbie.“

„Gotów jestem wszystko zerwać.“

„I ja jestem do tego gotową.“

Śmiesznym był istotnie widok, obojga dąsających się kochanków; może miał za sobą słuszność rotmistrz, ale też winną nie było i młode dziewczę. Mus jest to twardy do zgryzienia orzech, stare powiada przysłowie; a ten mus więcéj niż kiedy wszystkim mieszkańcom Warszawy cieżył; z szwedami żartów nie było; znamy z dziejów ich okrucieństwa i rozpusty. Pomimo najszczerszéj chęci, młode dziewczę nie mogło uwolnić się od natrętnych zalotów porucznika, musiało je nawet przyjmować; co do całunków: moje panie, alboż to rzecz tak wielka! dwoma tylko zgrzeszyła i obydwoma w dobrym zamiarze jak widzieliśmy: raz, aby uwolnić ojca, drugi raz kochanka. Oby tylko w podobnym celu były nasze całunki dawane, nieprawdaż?

Rotmistrz powstał nareszcie.

„Chciałbym pójść do pana Wejssa.“

„I owszem, doprowadzę do niego.“

„Gdzie on jest?—daleko?“

„Bardzo blizko ztąd.“

„Ztąd?... jak to?“

„Zobaczy pan rotmistrz.“ Poskoczyła ku oknu, bacznem okiem po dziedzińcu powiodła, nie było nikogo; przysunęła się do ściany, uderzyła w nią drobną rączką raz jeden i drugi, obicie usunęło się i roztworzyły się drzwiczki nizkie, starannie dotąd ukryte. Zimne powietrze buchnęło niemi.

„Co to jest? co to znaczy?“ wyrzekł zdziwiony rotmistrz.

„Tam mój ojciec.“

„Tam? w tym lochu?“

„Proszę za sobą, przekonać się łatwo.“

Pobiegła ku drzwiom, rotmistrz szedł za nią za drzwiczkami pokazały się schody wązkie kręte, dziewczę wstrzymało się:

„Panie Jakóbie, więc zgody nie ma?“

„Hm!“ mruknął rotmistrz, „panna Maryanna zbyt rezolutna boję się.“

„Po siedmiu miesiącach niewidzenia, witać się podobnie?... to źle; zwłaszcza, gdy się i pożegnać trzeba, a teraz Bóg wie na jak długo.“

Westchnął rotmistrz, westchnęło i dziewczę; tem westchnieniem pogodzili się zaraz.

„Byłem trochę za prędki w mym gniewie, panno Maryanno.“

„A ja zbyt mało na ten gniew zważałam.“

„Miałem jednak słuszność.“

„I z mojéj strony była ona, przecież gotowam o wszystkiem zapomnieć.“

Rotmistrz zająknął się nieco, chciał bowiem powiedzieć: „to i ja także“, a przecież mimowolny miał wstręt; szeptał:

„I jabym chętnie toż samo uczynił, alеż widzisz moja Marysieńko, jestem twoim narzeczonym; toż jakoś i nie pięknie i nie miło; są rzeczy, których wcale nie wypada wiedzieć kochankowi, psuje to bowiem dobry humor, boli serce...“

„Eh! zapomnij raz przecież.“

„Ale dasz mi słowo, że nie będzie więcéj dla tego szweda zalotów? zgniótłbym go na miazgę.“

„Jak ci się podoba panie Jakóbie, dopomogłabym nawet gdybym mogła; co się tyczy słowa, chętnie je dam.“

„To i dobrze... lecz...“

„Lecz cóż?“

„Jeden całunek.“

„Na pożegnanie?“

„Eh! alboż się to pożegnamy tak prędko, raczéj na przywitanie.“

„Jak chcesz, więc jeden...“ (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do dnia 28 Października.

Staniszewski Seweryn ob., Łuniewski Jan, Stradomski Roch ob., Dąbski Franciszek, Otfinowski Wincenty, Białoskurski Władysław, Białoskórski Jan ob., Wojciechowska Marya, Kotowski Marcin ob., Wisniowski Franciszek, z Polski; — Derpowska Antonina ob., Kellermann ob., Tzapp baronowa, Zawadzki Roch, Robaczewski Felix, Bodungen Ludwik ob., z Galicyi; — Wodecki Franciszek Schauer Wilhelm, Weicht Józef, Faikisz Józef, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Starowiejski Franciszek ob., Jankow Paweł, Poniński Xawery ob., do Polski; -- Kunz Józef, Bergmann Jan, Brunn August, do Galicyi; -- Bodungen Ludwik ob., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 8422.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W wykonaniu reskryptu Senatu Rządzącego z d. 11 b. m. N. 4485 podaje do wiadomości iż na wypuszczenie w przedsiębiorstwo dostawy materyałów piśmiennych i potrzeb kancellaryjnych na rok 1845 dla Trybunału i Sądu Wyższego potrzebnych, a szczegółowo objętych wykazem w biórach Wydziału S. W. i P. wraz z warunkami dostawy do przejrzenia złożonym odbywać się będzie dnia 12 Listopada 1844 r. licytacya publiczna *in minus* od ceny pierwszego wywołania złp. 3223 gr. 18 wynoszącéj, mający chęć podjęcia się namienionéj dostawy zgłosić się zechcą na termin oznaczony i w *vadium* w kwocie złp. 320 zaopatrzyć.

Kraków d. 23 Października 1844 r.

Senator Prezydujący,
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 372.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wzywa wszystkich wierzycieli upadłego handlu Macieja Stumera prawo do reszty pozostałéj massy mieć mogących, aby się po odbiór takowéj najdaléj w terminie trzech miesięcy w dniu niniejszego obwieszczenia z dowodami stósownemi zgłosili, a to pod rygorem postąpienia z tąż massą jako opuszczoną.

Kraków d. 23 Października 1844 r.

W zastępstwie Sędziego Prezydującego,
A. *Karwacki.*
(1r.) Sekr. *Lasocki*

DONIESIENIE.

W obecnéj chwili znajduje się w okolicy naszéj artystka śpiewu która pod tym względem w świecie nie pospolitego imienia i sławy nabyła pani Czabon; dawniéj pod nazwiskiem (*Pohl Beisteiner*) znana poświęciła się udzielania prywatnych lekcyj śpiewu, kiedy słabość zdrowia występować dłużéj na scenie jéj niedozwalała. Przed kilku laty miałem sposobność tę wsławioną artystkę słyszeć w Medyolanie, Neapolu, Florencyi a naostatku i w Dreznie, gdzie zawsze jako Prima Donna w włoskiéj operze obok wszystkich tegoczesnych artystów świetniała i z zapałem przyjętą i ocenioną była. Z niemałym zadziwieniem zdarzyło mi się napotkać ją w okolicy tutejszéj w prywatnym obywatelskim domu, gdzie córkom tych państwa raczyła podjąć się udzielać godziny i gdzie znowu znalazłem swieżą sposobność podziwiać jéj spiew. Głos pani Czabon nie dotąd ani na mocy ani na wdzięku niestracił. Methoda jéj spiewu, jest czysta i prawdziwa włoska, czego już dostatecznie dzienniki włoskie i niemieckie w swym czasie dowiodły, a które dobitniéj swiadczą o prawdziwéj biegłości tego talentu.

W szczególności nadmienić mi tu jeszcze należy, iż pani Czabon, ma w sobie właściwy i osobliwy sposób udzielania nauki śpiewu co mianowicie jéj wyraźnéj i wydatnéj methodzie tylko przypisać się daje, albowiem udzielając dopiero od dwóch miesięcy w tym roku naukę spiewu w naszéj okolicy, uczennice jéj śpiewają najznakomitsze arye i dueta z najnowszych oper, z taką czystością, z takiem uczuciem i wyrazem że każdy słuchający w podziwienie w prawiony bydź musi. Jak méj wiadomości doszło pani Czabon obrała sobie miasto Kraków za miejsce przyszłego zamieszkania. — Zawinszować przychodzi mieszkańcom tamtejszym iż tyle odznaczającą się artystkę z takiem nieporównanym talentem posiadać mogą, któréj zasługi i zalety już wcześniéj w tylu najznaczniejszych miastach także swe ocenienie i uwielbienie znalazły.

R. B.